ROK I. ŚRODA 2 LISTOPAD 1842.

Roczniki krytyki literackiej wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę w objętości dużego półarkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom: — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. sr. 5, k. 40. złp. 36 półroczna R. s. 3. złp. 20 kwartalna R. s. 1 k. 80. złp. 12. —

Prenumerować można;

W Redakcji Roczników krytyki literackiej, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniej Ossolińskich, w officynie na Iszém piętrze;

U osób prywatnych które się tém zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w Królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnej nadpłaty.—

86.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY FR. HENRYK LEWESTAM.

SŁOWO

z okoliczności wyszłego na świat dzieła p: t: Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku i t. d. przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego:

(Dalszy ciąg)

Wszystkie dzieci tego króla wzrosły pod wpływem Jezuitów. Mianowicie Jan *Lesiowski* cnotami i nauką słynący Jezuita, roku 1633 zmarły, był spowiednikiem *Władysława* królewica. Szymon *Berent* z Brunsbergu, Jezuita, którego kompozycye muzyki kościelnej zachwycały Papieżów i Kardynałów w Rzymie, zmarły r. 1649, był nauczycielem, a jego towarzysz zakonny Andrzej *Klinger* spowiednikiem Jana *Alberta*, królewica, późniéj Biskupa Krakowskiego i Kardynała. Jakób Przemysław *Rudnicki*, Jezuita, był nauczycielem królewica *Jana Kazimierza*. Ten w nagrodę zasług swoich w tem powołaniu położonych ofiarowanego sobie przez króla Zygmunta Biskupstwa nie przyjął, a r. 1660 umarł. Spowiednikiem tegoż królewica był Jerzy *Leyer*, Jezuita, Niemiec, ten sam który w Warszawie założył szpital, pod wezwaniem S. *Benona*, dla sierot niemieckiego rodu, zamieniony z czasem na Zakon Benonów, których roku 1807 jako ukrytych Jezuitów, zniesiono, wywieziono, a ich kościoł (obok Sakramentek) zamknięto na zawsze.

Związki pokrewieństwa i przyjaźni z domami Cesarskim niemieckim i królewskim Hiszpańskim, utwierdzały *Zygmunta* III w fanatyzmie zgubnym dla niego, a jeszcze zgubniejszym dla jego potomstwa i narodu, który go królem obrał i znienawidzonego bronił. Od roku 1619 do 1637 Cesarzem Niemieckim, którego dwie rodzone siostry *Anna* i *Konstancya* poszły za *Zygmunta* III i obdarzyły go dwunastką potomstwa, był *Ferdynand* II, wnuk po bracie rodzonym *Karola* V Cesarza Niemieckiego i Króla Hiszpańskiego, ów *Ferdynand Katolicki* Niemców, wychowaniec Jezuitów w Ingolstadzie, potém ich przywróciciel do Czech z których byli wypędzeni, rozdmuchca trzydziestoletniej religijnej w Niemczech wojny, którą prowadził trybem *Filipa* II, zmierzając do tego samego celu, do którego zmierzał ten jego i panującego podówczas w Hiszpanii *Filipa* IV dziadek. I byłby *Ferdynand* II trafił do tego celu, gdyby *Gustaw Adolf* Król szwedzki Luteranin, syn po *Karolu* IX, stryju Zygmunta III, tudzież Kardynał *Richelieu*

rządzący Francyą w imieniu *Ludwika* XIII, nie byli podali zbawczej ręki Protestantom Niemieckim, tamten w latach 1630-1632, ten od r. 1635. Nigdy owa tyle fanatyczna Francya nie łączyła się z katolikami w trzydziestoletniej wojnie, czyli z dowodzącymi im Cesarzem Niemieckim i Królem Hiszpańskim, bo jej szło o poniżenie obudwóch: teraz zaś od r. 1635 wstępnym bojem uderzyła na katolików Niemiecko-Hiszpańskich, gdy ci sprzymierzonego z nią Elektora Trewirskiego wzięli w niewolą wojenną a załogę Francuską wycięli w Trewirze.

Z owej dwunastki potomstwa *Zygmunta* III, tylko dwaj jego synowie *Władysław* i *Jan Kazimierz* nie są objęci liczbą dzieci jego zgasłych już to w drobnocie wieku, już w kwiecie życia. *Władysław* mając lat 37 nastąpił po Ojcu i panował lat 26 od r. 1632 do 1648. *Jan Kazimierz* mając lat 39 nastąpił po Bracie swoim i panował lat 20 od r. 1648 do 1668, umarł zaś we Francyi r. 1672. Ale ci dwaj Krolowie Polscy jakby dla tego tylko dłuższém niż ich rodzeństwo byli obdarzeni życiem, aby je pędzili zatrute osobistém i narodu przez ich Ojca i przez Jezuitów zrządzoném zepsuciem.

Nie była jeszcze za *Władysława* IV tak powszechnie przez jezuickie szkolnictwo zepsuta szlachta, aby Sejmy zrywała: lecz już wówczas naznaczała te Sejmy wybuchami fanatyzmu, jakiego jéj przodkowie nie znali przed wiekiem Zygmunta III. Owe pociski i napaści wymierzane przeciw różnowiercom na sejmie, gdzie katolików było 15000, protestantów 5000, powołującym *Władysława* na tron osierocony po jego Ojcu, i na sejmach późniejszych, owo rospędzenie r. 1638 szkoły Aryańskiéj w *Rakowie*, a r. 1639 Zboru Kalwińskiego w *Wilnie*, odebranie zaś Cerkwi Dyzunitom w *Lublinie*, owo najnieszczęśliwsze podburzenie szlachty *Ukraińskiej* przeciw *Kozakom*, owo r. 1638 stracenie w Warszawie kozackiego wodza *Pawluka* i czterech Starszych kozackich z obrazą słowa jednej a zaufania drugiej strony, w końcu odmówienie sprawiedliwości Bogdanowi *Chmielnickiemu* kozakowi, synowi szlachcica Polskiego, temu póżniej tyle strasznemu Hetmanowi Kozaków, o którą w Warszawie osobiście się dopraszał, będąc haniebnie skrzywdzony przez *Czaplińskiego*, wszystko to było dziełem uczniów Jezuickich lub samych Jezuitów, niesłychaném w Polsce przed nastaniem tego zakonu. Dzieje opiewają, ile potém *Chmielnicki* zemstą uniesiony przelał krwi ludzkiej w roku 1648, ostatnim panowania *Władysława* IV, i w następnych 10 latach panowania *Jana Kazimierza.* My powiemy tylko, że ten Hetman Kozaków Polskich, jakkolwiek niegodziwie skrzywdzony przez spomnionego szlachcica, i jakkolwiek urażony na Szlachtę Sejmową która r. 1638 odjęła kozakom dawne ich przywileje, nie tyle jej ile Jezuitom, których w rokowaniach swoich z Janem Kazimierzem nazywał *Wyzuwitami*, przypisywał źródło wszystkich nieszczęść, i dla tego domagał się usunięcia ich rezydencyj i missyj z Ukrainy.

Ile *Zygmunt* III ze względu na Jezuitów, tyle *Władysław* IV ze względu na wojny kozackie jest winny przed potomnością. Władysław, który całe swoje panowanie byłby zapełnił wojną Turecką gdyby na nią zezwalały sejmy, nigdy nie pomyślał o ujęciu sobie Kozaków, bez których nie mógłby się obejść w tureckiej wojnie, nie zapobiegał pokrzywdzeniom jakich się dopuszczała względem nich szlachta, odmówił swego wpływu na wymiar sprawiedliwości, jakiej się u niego dopraszał w Warszawie *Chmielnicki* (kiedy mu Czapliński zabrał wieś i żonę), a co gorsza, poradził Chmielnickiemu aby odparł gwałt gwałtem, i tę radę wzmocnił słowami „Jeżeli Czapliński ma przyjaciół i Towarzyszów, i ty także możesz ich dostać!“ (Dzieje za Władysława IV przez *Kwiatkowskiego.* Warszawa 1823. str. 372. *Grondcki* Samuelis historia belli Cosaco Polonici. Pestini 1789. stronica 46). Nie omieszkał Chmielnicki opowiedziec swoim za powrotem do nich taką radę królewską, i tak pod jej hasłem rozniecił pożar, który zaledwie mogła ugasić krew przez lat 10 przelewana. Zapewne dał taką radę król Władysław w chwili uderzeń podagry i bólów kamienia, którym podlegał skutkiem grzechów młodości a zawsze zbytkowego życia, i które stały się przyczyną ociężałości tak ciała jego jak ducha.

Król *Władysław* jako tolerant prosił usilnie *Ferdynanda* II przez list z r. 1636, aby zaniechał prześladowania różnowierców Szląskich; ale jako ociężały na duchu nie był zdolny zapobiedz takim samym prześladowaniom we własnym kraju. Pragnąc zgody między różnowiercami w Polsce, zwołał ich r. 1645 do Torunia na zrok (rendez-vous) pod godłem miłości bliźniego, na owo tak nazwane *Colloquium charitativum*, ale przez swoję ociężałość na duchu zepsuł wszystko co ten zrok mógł wydać dobrego, zesławszy nań fanatyka Jezuitę *Schoenhoff.* Nie lubił Jezuitów a jednak otaczał się nimi. I tak w podróży jego do Wód Badeńskich pod Wiedeń, odbytej z familiją r. 1638 towarzyszyli mu Jezuici, Stanisław *Pstrokoński* spowiednik, Maciej Kazimierz *Sarbiewski* kaznodzieja jego, *Marek* spowiednik i kaznodzieja królowej Renaty Cecylii Austryaczki, *Markwart* spowiednik królewny Anny, siostry jego. Jedyne niezaprzeczone prawo jego do czci u potomności spoczywa na tym czynie, że był ostatnim z królów Polskich którzy wojowali z korzyścią dla kraju.

Wojny, które ostatni rok 1648 panowania Władysława

IV czyli pierwszy i następne lata Jana Kazimierza zakrwawiły, można by uważać za dalszy ciąg tej, która 30 lat ciągnęła się w Niemczech, a przez traktat Westfalski w tymże roku 1648 zatamowana została. Rozlewu krwi ludzkiej wina w tej ostatniéj spada na *Ferdynanda* II, w tamtych na *Zygmunta* III. Fanatyzm i nietolerancya, zaszczepione i podsycane w każdym z tych Panów przez ich nauczycieli i nieodstępnych stróżów, były źródłem z którego wypłynęła tak trzydziestoletnia w Niemczech jak dopełniająca ją dziesięcioletnia wojna w Polsce. Gdyby nie Jezuici, nie byłby *Zygmunt* III ściągnął na swe imie popieraniem sprawy fałszywych Dymitrów plamy niestartej wiekami: gdyby nie Jezuici, nie byłaby za rządów *Władysława* syna jego zarażona w ich szkole i zdziczała nieznanym dawniej fanatyzmem szlachta Polska rozniecila owych okropnych wojen kozackich, które z całą wściekłością wybuchły za rządów *Jana Kazimierza*. Rozognili te wojny skojarzeni zbrodniami Hieronima Radziejowskiego sprzymierzeńcy kozaccy, *Karol Gustaw* Niemiec, którego Szwedzi jakby po to na swój tron powołali, aby ich dzieje napiętnował rozbojami nowego *Attyli* Europejskiego, *Frydrych Wilhelm* Elektor Brandeburski a hołdownik Polski jako książe Pruski, który z owym Attylą już to się wiązał przeciw Polsce, już go zdradzał, nakoniec *Rakocy* książe Siedmiogrodzki, równie jak tamci dwaj najezdzca kraju który mu w niczém nie przewinił i równie jak tamci łaknący cierniowej korony *Jana Kazimierza*.

Niestałość charakteru Jana Kazimierza powiększała ogrom klęsk jego i narodu. Przez tę niestałość nie dotrzymał uczynionego r. 1656 we Lwowie uroczystego ślubu, że, skoro Opatrzność wybawi go z tej w którą był wpadł przepaści, On zajmie się cały wydźwignieniem poddaństwa Polskiego z tłoczących je ucisków, a na kraj przez niego rządzony tak ciężką, jak się wyraził, ściągających karę Boską (Kochowski w Klimakterach, Rudawski w *Annales regn. Joh. Casimiro)*. Po zawartej r. 1660 w *Oliwie* pod Gdańskiem ugodzie ze Szwecyą, pamiętnéj utratą Inflant i tamą chwilową owéj kary Boskiéj, *Jan Kazimierz*, zamiast uiścić się Bogu z owego ślubu, najpiękniejszego ze wszystkich jakie kiedy mogły przejść przez słabe głowy królów Polskich, zajął się hańbiącém jego panowanie wypędzeniem Aryanów z Polski, które upamiętnił dany mu za to przez Papieża *Aleksandra* VII tytuł *Orthodoxi* (prawowiernego).

Roku 1638 za *Władysława* IV, wyrzekł Sejm z uczniów Jezuickich złożony, iż kozacy tracą odtąd swoje przywileje i że jak reszta poddańswa Polskiego mają być podejmowani, ten zaś Król doradził potém *Chmielnickiemu*, aby gwałty odpierał gwałtami. *Zygmunt* III więcej niż którykolwiek z jego poprzedników wydał Chłopstwo Polskie na łup szlachty, wprowadziwszy zwyczaj ozuchwalania tych z pośród niéj nadaniami ziem, znanemi pod nazwą *Starostw*, którzy najwięcéj ulegali jego jezuickim przedsiebierstwom. Jezuici ze swéj strony, ják wiadomo z ich szkolnych książek, z ich kłotni z Akademiją Krakowską, z ducha ich jezuickich kollegiów *Nobilium*, w których wykładana nauka przywodziła się do téj treści, że człowiek od reszty zwierząt różni się klejnotem szlachectwa i łaciną, Jezuici mówię rozogniali w rosnących szlacheckich pokoleniach czucie owego klejnotu, który o tyle tylko błyszczał, o ile był skrapiany, stanowiącemi jego połysk, łzami uciśnionego poddaństwa. Owo zgoła gdziekolwiek szlachta Polska, z natury dobra, zeszpeciła kartę dziejów Polski, tam wina nie na nią ale na ich gorszycieli, na jéj Władców i na Jezuitów spada. Dowiódł *Stefan Batory* i *Zygmunt* III, że Ci władcy, nie wyłączając wolno obranych, mogli wszystkiego dokazać skoro do tego mieli wolą przynajmniéj, naród zaś, najlepszy z natury, nigdy nie postąpi na przód, skoro Opatrzność odmówi mu naczelników naznaczonych piętnem woli i umu, tych znamion jej posłannictwa i ducha.

Nadto Jan *Kazimierz*, zamiast uiścić się z owego Lwowskiego ślubu, dał r. 1666 powód do nowego krwi rozlewu rozjątrzywszy szlachtę, mianowicie herszta zbuntowanéj Jerzego *Lubomirskiego*, wnioskiem aby jednego z *Burbonów* powołała do tronu Polskiego: poprzednio zaś przypuścił do łask swoich owego złoczyńcę Hieronima *Radziejowskiego* i wyprawił go w poselstwie do Stambułu jakby po to, aby znowu Turków jak niedawno Szwedów, sprowadził do Polski. We dwa lata od rokoszu Lubomirskiego złożył ten Król koronę, jako narzędzie swéj pokuty za błędy i grzechy Jagiellonów i Wazów, których był ostatnią gałązką.

Nie do korony przecież, ale do osoby *Jana Kazimierza* była przywiązana owa pokuta. Jeszcze, jako królewic, od r. 1638 do 1640 przez lat dwa był on we Francyi jeńcem politycznym Kardynała *Richelieu*, który go srogo więził, już to w *Salon* w *Provenee*, już w *Cisteron* w *Dauphiné*, już w *Vincennes* pod Paryżem, za to, iż wybrawszy się morzem śródziemném do *Filipa* IV Króla Hiszpańskiego, wnuka *Filipa* II, a swego ciotecznego brata, podówczas wojującego z Francyą, szukał na brzegach téj ostatniéj schronienia przed burzą. Celem téj podróży było dopomnieć się od dworu Hiszpańskiego tak zwanych *summ neapolitańskich*, spadających na Wazów po królowej *Bonie*, téj Polskiej Katarzynie *Medicis*, a zapewnionych przez *Karola* V na księstwie neapolitankiém *Bar* i innych posiadłościach podówczas Hiszpań-

skich. Nadto towarzyszący podróżującemu Jan Karól *Konopacki*, naznaczony Posłem *Władysława* IV przy dworze Hiszpańskim, miał się upomnieć za powrotem z Hiszpanii przez Francyą u *Ludwika* XIII summy 300000 *écus* zapewnionéj własnoręcznym obligiem *Henryka* IV dla rodzin *Krokowskich*, *Kostków* i *Konopackich*, które, wystawiwszy swoim kosztem hufiec 1500 pancernych, posiłkowały nim pod wodzą Reinharda *Krokowskiego* przez 3 lata sprawę *Henryka* IV wojującego Ligę, naznaczonego następcą tronu *Henryka* III.

Ta barbarzyńska niewola wpłynęła tak szkodliwie na umysł Jana Kazimierza, że, wybrawszy się potém z Warszawy do Rzymu, tam r. 1643 wstąpił do Zakonu Jezuitów, spędził dwa lata w Nowicyacie, potém wystąpił od Jezuitów i z łaski Papieża został Kardynałem bez święceń kapłańskich. Roku 1647 powrócił z Rzymu do Warszawy, nie występując w szatach kardynalskich, a w roku następnym już był Królem Polskim po zmarłym bracie swoim. Po złożeniu korony w r. 1668 żył jeszcze 4 lata we Francyi z dochodu Opactw które *Ludwik* XIV był mu nadał, i tam umarł z żalu jaki go opanował po odebraniu wiadomości że Turcy, z winy rządów niedołężnego jego następcy, *Wiśniowieckiego*, zdobyli Kamieniec Podolski. Silniéj tym żalem niż złożeniem korony Polskiéj, przemówił do potomności *Jan Kazimierz*, że jako człowiek i król ma prawo do jéj dla siebie czci, i że lepszego losu był godzien.

Zejdźmy na moment z pola, na którém Jezuici Polscy, jako członkowie swego towarzystwa, nie mogą wydać się dobrze, na pole gdzie niejeden z nich jako człowiek i Polak jaśnieje cnotami i zasługami znamionującemi naturę ludu naszego, a które bezstronna potomność w takim Jezuicie uwielbia. Mają prawo do jéj czci między innymi następujący Jezuici: *Wujek*, *Skarga*, *Knapski*, *Sarbiewski*, *Kmicić*, *Łęczycki*, *Stefanowski*, *Jachnowicz*, *Rudomina*, *Kojałowicz*, *Szyrwid*, *Jan Boyer*, *Elger*, *Tolgsdorf*, znani z czystéj miłości Boga i bliźniego.

Jakóbowi *Wujkowi*, który przeczytawszy pisma Hozyusza został z protestanta katolikiem a następnie w Rzymie r. 1565 Jezuitą, umarł zaś r. 1597, temu Hieronimowi Polskiemu i tłómaczowi Biblii, winniśmy okrzesanie i wyrobienie mowy naszéj, a Piotrowi *Skardze* owo jéj olbrzymie wydoskonalenie, dla którego wiecznie żałować trzeba iż inna Biblia Polska, która z pióra Skargi wylać się miała na papier, zaginęła. Grzegorz *Knapski* (żył od r. 1580 do 1638), pierwszy spolszczył ową nieszczęśliwą Łacinę, która przez tyle wieków była artykułem wiary Akademików Krakowskich i na którą oni wszystko, bo nawet swoje polskie nazwiska, tłómaczyli. Maciéj Kazimierz *Sarbiewski* (żył od 1593 do 1640), który jako kaznodzieja Władysława IV nie mógł żyć długo dla spółczesnych, żyć będzie wiecznie między potomnymi jako Horacyusz siedemnastego wieku. Naśladował Sarbiewskiego, nauczyciela swojego, nadzwyczajną około nauk pracą, którą równie opłacił skróceniem życia swego, Mikołaj *Kmicić* Litwin, od r. 1617 Jezuita, zmarły r. 1632, autor poematu *Josephatis*, które r. 1628 wyszło na widok w Wilnie. Bohatyrem tego poematu był Józefat *Kuncewicz*, Arcybiskup Połocki i Witepski unicki, który, z żarliwością, często nieumiarkowaną, rozszerzając uniją, był zamordowany r. 1623 przez lud ciemny i fanatyczny.

Gdyby nie Jezuici, możeby Litwa jeszcze przez trzecie sto lat od przyjęcia wiary Chrześcijańskiéj czekała na ów obrok, bez którego nie żyje lecz tylko wegetuje ród ludzki, i który nawet uczniów Chrystusa wtedy dopiero uzdolnił na Apostołów, kiedy go z nieba, tak jak im zapowiedział ich boski nauczyciel (acta Apostol: I. 5 — 9), w darze odebrali. Litwa która dopiero z Iezuitami ujrzała na swojéj ziemi zakłady owego obroku, zwanego *Oświeceniem*, największą nastręczała sposobność zajaśnienia cnotami tym z Jezuitów, którzy jako ludzie i Chrześcijanie byli zdolni zniewolić dla siebie cześć u potomności. Gdy Janowi *Argentusowi* z Modeny, który r. 1606 znalazł schronienie w Krakowie, wypędzony przez Siedmiogrodzan z Koloswaru ze swą zakonną bracią tam przez Króla Polskiego Stefana dawniéj zaprowadzoną, polecił Generał Jezuitów *Acquaviva* zwiedzić Polskę i Litwę i dać mu objaśnienia jakich wymagały skargi przeciw Jezuitom Polskim wytaczane do Rzymu; tedy *Argentus*, sprawiwszy się z tego poruczenia, opisał i ogłosił jego wypadki w książce p. t. *Argenti S. J. in Provincia Polona praepositi Provincialis de rebus S. J. in regno Poloniae ad Sigismundum* III. 1615 i 1620 w Krakowie. Tu powiedział to samo co przed nim Waleryan *Protaszewic* Biskup Wileński, że w całéj Litwie przed nastaniem Jezuitów, ani jednéj szkoły nie było, nadto że na Żmudzi pozostały ślady bałwochwalstwa, że nawet Inflanty które dość długo jęczały, równie jak Prusy, pod jarzmem Rycerzów Niemieckich, a jeszcze bardziéj okolice Dźwiny i źródeł Dniepru bardzo mało postąpiły w znajomości Religii Chrystusa. Wszystkie te podania są rzetelne: pochwały zaś, jakie oddaje Jezuitom polskim, o tyle tylko zasługują na wiarę o ile są zlewane na szczególne tego zakonu członki, na takie jak następujący już to spółcześni już niespółcześni Argentusowi Jezuici Litewscy i Polscy.

(Dalszy ciąg nastąpi).